GŁOS PRACY

ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU WOLNOŚCI

Nr. 48 5.XII.1942 Rok III

Nie rozprawiajcie wiele o formie przyszłych rządów w Polsce. Nie ci najlepiej rządzą, którzy najwięcej rozprawiają, ale ci, którzy najgoręcej czują i najpełniejsi są poświęcenia.

A. Mickiewicz „Księgi Pielgrzymstwa"

WOJENNE PASOŻYTY

W czasie obecnej okupacji spotykamy się z objawami nietylko wielkiego patriotyzmu i bohaterstwa, ale i z objawami egoizmu i podłości.

Na podłożu naszej chwilowej klęski narodowej wyrosła warstwa kombinatorów, karierowiczów i dorobkiewiczów, która za wszelką cenę chce zdobyć majątek i stanowisko, by wykorzystać je dla osobistej wygody i użycia. Głucha i obojętna jest na głos obowiązku narodowego, na nakaz solidarności, na nędzę i niedolę swych braci. Warstwa ta, rekrutująca się przeważnie z ludzi zgranych jeszcze przed wojną, tworzy swego rodzaju „elitę", bezczelnie dorabiającą się wtedy, kiedy inni tracą nietylko majątek ale i życie. Znamy naprzykład adwokata, któremu odmówiono „za czasów polskich" wpisu na listę adwokatów z powodu nadużycia swego stanowiska urzędowego w romansie z żoną podległego urzędnika. Dziś pan ten z protekcji Niemców uzyskał wpis na listę adwokatów. Ponieważ zaś ma łeb do interesów więc dobrze mu się powodzi. Znamy dalej komornika, który za cenę licytowania swoich współziomków zdobył asekurację przed arbeitsamtami, wykorzystując wolny czas w grze na czarnej giełdzie. Rozumie się, że pan ten uważa wszelką robotę niepodległościową za romantyzm, godny młodzików i ludzi lekkomyślnych, a nie poważnych panów i to do tego na urzędowych — państwowych stanowiskach. Znamy również rzeźników i piekarzy, którzy oszczędnościami na przydziałach kontyngentowych znacznie powiększyli swoje fortuny. Wiemy o wielu i to bardzo wielu kombinatorach, którzy dzięki przywilejom z rąk okupanta zdobyli „pozycję" i majątek.

Cała ta doborowa elita dorobkiewiczów i karierowiczów wejdzie do odrodzonego państwa z pewnymi pozycjami i majątkiem. Ponieważ zaś pieniądz daje przewagę tym co go posiadają nad biednymi choć uczciwymi ludźmi przeto nowa elita może utrwalić swą pozycję. Gdyby do tego doszło zmarnowałoby się pracę i walkę licznych rzesz bojowników, którzy wprawdzie nie mieli czasu na zdobywanie majątku i pozycji, ale zato mieli czas i siłę na tworzenie zrębów państwowości polskiej.

Z powyższych względów należałoby, ażeby czynniki rządowe złożyły oświadczenie, iż w przyszłości żadne majątki i pozycje zdobyte w czasie okupacji uznane nie będą. W konsekwencji czynniki miarodajne w kraju powinny przystąpić do ustalenia i zarejestrowania faktów, świadczących

przeciwko wojennym dygnitarzom i dorobkiewiczom, by, po wypędzeniu okupanta sprowadzić ich do właściwej roli.

Wojenne bowiem pasożytnictwo nie może pozostać bezkarne, gdyż inaczej trudy i ofiary całego społeczeństwa byłyby bezpowrotnie zmarnowane, a wszystkim uczciwym i oddanym sprawie ludziom pozostałoby gorzkie doświadczenie, że forsa to grunt.

FRANCJA?!

Wieść o bohaterskiej postawie załogi Tulonu — wieść, która przyszła jakby na marginesie wielkich nowin z frontu — wstrząsnęła opinią polską. Czy wieść ta oznacza definitywne przebudzenie i odrodzenie Francji? Czy Francja ocknęła się już i czy gotowa jest znowu do czynu — godnego jej tradycji, jej wspomnień wielkiej wojny i jej mocarstwowego stanowiska?

Jakże trudno jest odpowiedzieć na to pytanie, dręczące dzisiaj naprawdę każdego Polaka. Nie ma przecież chyba kraju na świecie, gdzie by sympatie profrancuskie i zaufanie do Francji były tak silne jak właśnie w Polsce przedwojennej.

W bohaterskiej bowiem historii Tulonu są pewne momenty, powiedzmy, niepokojące. Istotnie, jest coś wzruszająco bohaterskiego w geście dowódców okrętów francuskich, tych bezimiennych ludzi, którzy woleli ponieść śmierć niż opuścić swe okręty — jednocześnie jednak trudno opędzić się pytaniu, dlaczego ci sami ludzie nie zdobyli sę na jedyne celowe i mądre bohaterstwo, t. j. dlaczego, u diabła, nie bili się z Niemcami, dlaczego nie potrafili zorganizować ucieczki z portu tulońskiego i zamiast gnić dzisiaj bezużytecznie na dnie morskim nie biją się przeciw ich największemu wrogowi, Niemcom? Śmierć jest niewątpliwie poświęceniem i bohaterstwem, żołnierz jednak myśleć raczej musi o bohaterskim życiu a przede wszystkim o walce.

Nikt nie zdoła odpowiedzieć już dzisiaj na to dręczące pytanie. Czyżby załoga Tulonu składała się z ludzi na tyle naiwnych, którzy by dzisiaj, w czwartym roku wojny, wierzyli jeszcze słowu niemieckiemu, ufali obietnicy zachowania neutralności Tulonu? Czy dlatego nie wychodziły dumne okręty francuskie z portu tulońskiego? Czy dlatego czekały, aż wiarołomny wróg złamie swą obietnicę? A może — były takie wiadomości — uniemożliwiły im ucieczkę miny założone przez Niemców w porcie Tulonu Coś mimo wszystko nieporadnego i lękliwego jest w tej dziwnej bierności marynarzy francuskich, czekających aż wróg złamie słowo i grążących się dopiero wtedy w odmętach morskich. Wyobraźmy sobie na chwilę, że w porcie tulońskim stoją nasze „Wichry", „Kujawiaki" czy „Burze"... Zobaczyli by wtedy Niemcy coś innego niż piękną bohaterską śmierć.

Uczcijmy jednak tę śmierć. Jest w niej może pewne fatalistyczne zmęczenie, ale jest w niej także i wielkość. Ci żołnierze spełnili swoją powinność, Niemcy zaś nie dostali w swe łapy floty francuskiej, ale dostali moralny policzek, który okrył hańbą mundur armii niemieckiej.

Zresztą gdyby mieć nawet pewne wątpliwości co do postawy Francji, gdyby wątpić jeszcze o tym, czy przebudziła się już ona ze swego poniżającego snu — to te wątpliwości rozproszył ostatecznie nie kto inny jak sam Adolf Hitler. Czytajcie jego list do marszałka Petaina a dowiecie się, jak naprawdę jest z Francją!

List ten, pyszałkowaty, nadęty, zakłamany w każdym szczególe, jest w ogóle jednym w swoim rodzaju dokumentem czasu. Adolf Hitler mówi w nim przecież wyraźnie, że większość generałów i admirałów francuskich zawiodła jego „zaufanie", że napad Anglosasów na Afrykę był przeprowadzony w porozumieniu z pewnymi elementami francuskimi, że wojsko francuskie nie dochowuje posłuszeństwa ani jemu, ani Petainowi, że... poprostu cała Francja wre nienawiścią do Niemców, że w podziemiach życia francuskiego szykuje się ostateczny odwet przeciw znienawidzonej okupacji, że Francja powalona na ziemię obuchem uderzenia niemieckiego, nabiera sił, zbiera się w sobie i przygotowuje do momentu, w którym odwet będzie możliwy. Adolf Hitler powiedział nam Polakom w tym słynnym swoim liście, że nad Sekwaną biją serca podobnie jak nad Wisłą i że zniedołężniały staruszek Petain i sprzedajna klika Lavala jest tam tylko nalotem, który życie i chwila wyzwolenia zetrze bezpowrotnie z powierzchni. Francja, wolna Francja żyje i dopomina się o swoje prawa! Premier Churchill w swej ostatniej mowie powiedział wyraźnie, iż na honorze Francji nie ma żadnej plamy.

Wypadki francuskie mają pozatym jeszcze bardzo doniosłe znaczenie. Francuzi są narodem bardzo zrównoważonym i rozsądnym. Dali tego niejednokrotnie dowody. Czekali długo, zanim odważyli się pokazać, co naprawdę myślą i czują. Wybrany moment nie był oczywiście rzeczą przypadkową. Obecna postawa Francji podyktowana jest niewątpliwie oceną sytuacji politycznej. Francuzi wiedzą dokładnie, iż gmach potęgi niemieckiej rysuje się już bardzo wyraźnie i że nadszedł moment, w którym można już sobie pozwolić na niejedno. Kto zna Francję, ten wie, iż nawet najpiękniejsze bohaterskie odruchy są tam obliczane i ważone bardzo skrupulatnie. Jest w tym wielka pociecha i otucha oraz potwierdzenie naszych własnych przewidywań i obliczeń.

Z KRAJU

WIĘCEJ UWAGI NA POLSKĄ WIEŚ

(koresp. własna)

Dystrykt Radomski nie należy do terenów spokojnych. Ponosi on obok Warszawy i Lublina stosunkowo liczne ofiary. Gestapo i SS nie zasypiają gruszek w popiele. Czynią wiele ruchu, by tylko udowodnić potrzebę swego istnienia i by pobyt swój, o ileż przyjemniejszy, niż na froncie wschodnim, uzasadnić przed Berlinem i swym zwierzchnikem Himmlerem. Druga połowa jeseni w dystrykcie radomskim przyniosła w wielu miastach nowe objawy terroru — publiczne szubienice. Ginęli na nich ludzie przeważnie niewinni i niezaangażowani w żadną pracę polityczną. Nie ulega wątpliwości, że te krwawe ofiary są dowodem panicznego i postępującego strachu, który owładnął zbirami i siepaczami niemieckimi. Czują, że zbliża się początek ich końca.

W miejscowościach w pobliżu lasów tworzą się drobniejsze i liczniejsze oddziały dywersyjne, bliżej nieokreślonego pochodzenia. Oddziały te, w przebraniu niemieckich żandarmów lub gestapowców odwiedzają majątki, będące pod zarządem niemieckim i na poczekaniu zaopatrują się w żywność, odzież i pieniądze. Wizyty te mają miejsce z bronią w ręku, nocą, a czasami i w dzień. Z ludnością polską dyersanci ci obchodzą się znośnie. Gorzej wypada taka wizyta przy zetknięciu się z Niemcami. Na-

ogół, jednak zaopatrywanie odbywa się bezkrwawo. Po zameldowaniu o takiej wizycie żandarmerii niemieckiej robi się wyprawę z RKM-ami w kierunku lasów, gdzie skrywają się dywersanci. Po dojściu do skraju lasu panowie żandarmi urządzają kanonadę z broni palnej do... wron, jak gdyby chcieli uprzedzić kogo należy o swoim w tych okolicach pobycie i po kilku godzinach wracają na kwatery. Bezpośrednie zetknięcie z leśnymi dywersantami dla żandarmów niemieckich przedstawia zbyt wielkie ryzyko. Odwagę wykazują dopiero wobec bezbronnej i sterroryzowanej ludności w walce o dostawę kontyngentów lub też z pokątnym handlem artykułami żywnościowymi.

Dystrykt Radomski, a w szczególności dalsze i bliższe gminy województwa kieleckiego, obdarzone zostały „dobrodziejstwem" t. zw. Baudienst'u. Powołano 3 roczniki męskie: 1921, 1923 i 1924 r. Po kilkumiesięcznym przeszkoleniu i zatrudnieniu przy robotach drogowych niemal w kompaniach wojskowych wywieziono wymienione 3 roczniki narazie do Częstochowy, a następnie na wschód w bliżej nieznanym kierunku. Organizacja „Baudienst'u" opiera się na podstawach wojskowych. Sekcyjnych i plutonowych mianują komendanci niemieccy z pośród bardziej wyszkolonych poborowych. Odżywianie słabe, praca ciężka we własnym ubraniu i obuwiu. Odzież i obuwie zniszczone, nieprzystosowane do warunków nawet późniejszej jesieni. Członków „Baudienst'u" ludność nazywa junakami i podczas robót miejscowych opiekuje się nimi w miarę możności. Branka ta robi poważne szczerby w pracy na roli. Wywiezienie junaków z miejscowości rodzinnych połączone jest z rozpaczliwym przypuszczeniem, że młodzież ta może być użyta na terenach przyfrontowych. Samopoczucie junaków w czasie wyjazdu dość dobre. Widać w nich wyrobienie koleżeńskie. Niestety bije w oczy wyraźny duch zdyscyplinowania, a nawet chętnego ulegania komendantom niemieckim. Tak, jak gdyby miała to być służba dla ojczyzny, a nie dla wroga. Niewątpliwie wśród junaków brak przygotowania konspiracyjno-niepodległościowego. Brak ten, rozumiemy chyba o co chodzi, jest kardynalnym błędem, który winien być jaknajrychlej naprawiony. (Na pracę konspiracyjno-niepodległościową wśród junaków należy zwrócić uwagę naszych organizacyj niepodległościowych i to nie tylko na terenie dystryktu Radomskiego — dopisek redakcji).

Okręg Radomski narażony jest również na łapanki. Na stacjach kolejowych wieczorem lub późną nocą widzi się stale mniejsze lub większe transporty kobiet i mężczyzn, pochodzących głównie ze wsi. Transporty te są eskortowane przez policjantów granatowych z karabinami i pp. urzędników Arbeitsamtów z teczkami. Nieszczęsne ofiary łapanki wyglądają tragicznie. Z ich twarzy maluje się rozpacz, czasmi wściekłość, przeważnie chorobliwa obojętność. Polscy urzędnicy Arbeitsamtów i granatowi policjanci mają miny zwykłych złoczyńców. Wyraźnie unikają spojrzenia polskiego przechodnia. Łapanki odbywają się przeważnie na wsi. W Kielcach funkcje Arbeitsamtu przejął na własne życzenie Burmistrz, dawny prokurator, p. Bogdanowicz, pochodzenia ukraińskiego. Pan ten osobiście wyznacza kandydatów na wyjazd do Niemec. Czyni to tak gorliwie, że liczba kandydatów przedstawia się o 100% więcej, niż zapotrzebowanie Arbeitsamtu. Oczywiście możliwość wymigania się od wyznaczenia na roboty istnieje. Sprawa taka załatwiana jest na terenie Magistratu. Kosztuje nie wiele —. 1.500 zł. od osoby.

Miesiąc październik był terminem dostarczania kontyngentów. W dystrykcie Radomskim, jak i w innych, przyciśnięto śrubę do najdalej idących granic. W szczególności nacisk położono na zboże, kartofle i produkty strączkowe. Z warzywami na terenie tym nie zdołano jeszcze odpowiednio zorganizować akcji dostawy. Przy kontyngentach w tym roku nasi opiekunowie wystąpili z niespodziankami. Zdaniem Niemców — Gubernia Generalna — to kraj ubogi, zniszczony przez wojnę i odbudowany przez wspaniałych administratorów niemieckich

W roku 1940 pod względem wyżywienia — Gubernia Generalna korzystała z pomocy Rzeszy (chyba z terenów przyłączonych do Rzeszy). Rok 1941 był okresem samowystarczalnym (teren gub. gen. żywił milionową armię, maszerującą na wschód). W 1942 r. Gub. Generalna ma wnieść swój wkład na utrzymanie ciężarów wojny. Nasi rolnicy, nastraszeni surowymi karami za nieoddanie kontyngentów i zachęceni premiami w postaci wódki, cukru, przydziałów żelaznych i odzieżowych, wyznaczony kontyngent oddali w terminie i w 100%. Pilnowały tego komisje kontyngentowe, istniejące w każdej gminie i mianowane przez Kreishauptmanów z miejscowej ludności. Kontyngent na gminę nakładał Kreishauptmann w myśl wskazówek Wydziału Wyżywienia i Rolnictwa t. zw. rządu gubernii generalnej. Kontyngent ten, jeśli chodzi o zboże i kartofle, wynosił powyżej 50% przewidzianych zbiorów. Kontyngent produktów strączkowych — powyżej 60%, a tytoniu — 100%. Za gorliwość prócz wódki spotkała naszych rolników niespodzianka. W ostatniej chwili podniesiono kontyngenty o dalsze 25%, dając na dostawę króciutki termin 2-ch tygodni. Jednocześnie podniesiono kontyngent na mleko i to wstecz za cały 1942 r. Przeciętna mleka, którą w Polsce dawała przed wojną krowa, wynosiła 1,200 litr. rocznie. Wobec braku paszy przeciętna ta spadła znacznie poniżej 900 litr. rocznie. Dotychczasowy kontyngent na mleko wynosił 300 i 500 litr. rocznie, w zależności od kategorii krowy. Ilość tę podniesiono w listopadzie do 500 i 700 litr. rocznie, domagając się za 1942 r. oddania całego rocznego kontyngentu w podwyższonej skali. Oczywiście w praktyce nie da się to przeprowadzić. Dla sterroryzowania rolników wielu ich zamknięto w poszczególnych obozach koncentracyjnych, z których można było się wykupić za cenę odpowiednio wyznaczonej ilości masła. Podziałało to w ten sposób, że rolnicy całą ilość mleka i ewent. produkowanego we własnym zakresie masła niosą do miejsca zbiorczego. Jednocześnie wyznaczono do oddania na ubój 60% bydła. Pośpiech, z jakim Niemcy wyciągają pozostałe zapasy żywności ze wsi, jest charakterystyczny. Świadczy on o krańcowej konieczności Rzeszy, bowiem żywność z polskiej wsi nie idzie do miast gubernii, lecz do Rzeszy. Część tylko zbiorów przeznacza okupant dla miast gubernii, z której to części olbrzymia ilość idzie na wyżywienie administracji niemieckiej, sprowadzonych rodzn, dzieci no i pp volksdeutschów. Pośpiech w zbiorze kartofli wpłynął na ich jakość. Kartofle zostały wykopane przedwcześnie i w większości swej nie nadają się na przechowanie do okresu wiosennego. Na przednówku pod względem wyżywienia miasta gubernii generalnej znajdą się w sytuacji wybitnie tragicznej. Jeżeli wieś w dalszym ciągu wykonywać będzie skrupulatnie zarządzenia niemieckie, to wczesną wiosną nie będziemy mieli co jeść. Na terenie wsi dystryktu radomskiego za mało daje się odczuwać praca konspiracyjna, w szczególności wieś nie posiada żadnych instrukcyj lub wytycznych na

odcinku gospodarczym. Rolnicy nasi wierzą w bliski koniec okupacji niemieckiej, nie wiedzą jednak jaką drogą mogliby do końca tego choćby w małym ułamku się przyczynić. Wydaje się, że wezwanie „Więcej uwagi na naszą wieś“ jest nieodzowną koniecznością.
Październik — listopad 1942 r.

SYTUACJA WOJENNA

(zestawiono do dnia 2.XII.1942)

Front Zachodni. Po zajęciu przez Niemców i Włochów nieokupowanej Francji port wojenny i miasto Toulon miało pozostać wolne od okupacji. Osi chodziło o bezkrwawe zdobycie floty francuskiej. W sukcesie tym liczyli na pmoc Lavala. Admiralicja francuska na taki krok zdobyć się nie mogła, jakkolwiek nie potrafiła również się zdobyć we właściwym czasie na opuszczenie Toulonu i na przedarcie się do Półn. Afryki. W nocy z 26 na 27 listopada nad portem ukazały się samoloty niemieckie, oświetliły rakietami port i zablokowały wyjście z niego minami magnetycznymi. Jednocześnie wyższy oficer niemiecki zgłosł sę do głównodowodzącego flotą francuską adm. Laborde i wręczył mu ultimatum w imieniu marsz. Rundsztedta o natychmiastowe poddanie portu i przekazanie Niemcom floty. W tymże czasie czołgi niemieckie zaczęły wkraczać do rejonu warownego Tulonu. Odpowiedź francuskiego admirała była krótka: „Otworzę ogień na każdego, kto podejmie próbę opanowania mojej floty“. Wkrótce potem nastąpiła eksplozja na panc. Strasburg, za nim inne okręty zaczęły się zatapiać. Wszyscy kapitanowie okrętów pozostali na stanowiskach do ostatniej chwili. Większość ich zginęła wraz z załogami. Na dno poszły: 3 pancerniki, 4 ciężkie krążowniki, 6 lekkich krążowników, 25 kontrtorpedowców, 20 łodzi podwodnych i kilka innych mniejszych jednostek. 3 łodzie podwodne zdołały wypłynąć, jedna z nich trafiła na minę magnetyczną i zatonęła. Pozostałe dwie dopłynęły do Barcelony i przed upływem 24 godzin wypłynęły na morze, by dotrzeć do Algieru. Adm. Laborde miał zginąć, według innych informacyj został aresztowany przez Niemców. Po zniszczeniu floty wysadzono w powietrze arsenał, składy paliwa i amunicji oraz baterie nadbrzeżnie Tulonu.

Tragedia floty francuskiej jest symbolem stanowiska prawdziwej Francji. Dzień ten jest powrotem Francji w szeregi aliantów. Cześć pamięci poległych w obronie honoru marynarzy francuskich.

W ciągu ubiegłego tygodnia RAF kontynuował za dnia i w nocy akcję bombardowania węzłów kolejowych, urządzeń portowych i obiektów przemysłowych w okupowanej Holandii, półn. Francji i Belgii.

W nocy z 28 na 29 ilstopada silne formacje bombowców brytyjskich dokonały nalotu na Turyn. Poraz pierwszy na miasto włoskie padły 4-tonowe bomby. Zrzucono wielką ilość 2-tonówek i bomb burzących oraz 100.000 bomb zapalających. Jeden samolot bryt. nie wrócił. Poważne uszkodzenia odniosły fabryki „Fiat“, arsenał oraz obiekty przemysłowe.

W nocy z 29 na 30 listopada RAF dokonała ponownego nalotu na półn. Włochy. I tym razem w szczególności bombardowany był Turyn, na który rzucono między innymi kilka 4-tonówek.

Z sobotniego przemówienia Churchilla wynika, że w niewoli angielskiej znajduje się ponad 100 generałów i ponad 300.000 żołnierzy włoskich.

Front wschodni. W rejonie Stalingradu akcja ofensywna Rosjan rozwija się pomyślnie. Po zdobyciu Kałaczu na południe od tego miasta połączyły się kliny rosyjskie, które wyszły z południa i północy od Stalingradu. Wojska sowieckie odcięły tym samym armię niemiecką walczącą w Stalingradzie. Północna robotnicza część miasta została już oczyszczona z Niemców. W dniu 27 listopada Rosjanie odbili m. Kleckaja, skąd Niemcy uprowadzili całą ludność. Armia niemiecka, znajdująca się w zamkniętej obręczy rozbita jest na drobniejsze grupy. Będą one stawiały prawdopodobnie opór, licząc na pomoc zzewnątrz. Zostały stwierdzone znaczne koncentracje wojsk niemieckich na zachód od Rostowa. W celu sparaliżowania akcji pomocy ze strony Niemców Rosjane rozpoczęli posuwać się linią kolejową, idącą ze Stalingradu na Kaukaz (Krasnodar). Zajęli już m. Kotelnikowo, sławne z poprzednich walk obronnych. Akcja ta zagraża jednocześnie odcięciem armii niemieckiej, operującej na środkowym Kaukazie.. O sile uderzenia Rosjan na tym odcinku trudno jeszcze coś powiedzieć. Kontrakcja Niemców od Rostowa może zastopować działania Rosjan. Akcja lotnicza na froncie południowym nie słabnie. W ciągu jednego tylko dnia (28XI) Rosjanie zestrzelili 72 aparaty npla. Prócz walk między Wołgą i Donem oraz w łuku Donu, częściowo już po zachodniej stronie tej rzeki, Rosjanie podjęli nową akcję ofensywną w północnej części frontu środkowego. Uderzenie Rosjan na tym odcinku rozpoczęło się od ataku na zachód od Rżewa i na wschód od Wielkich Łuków nad koleją Moskwa — Ryga. Wydaje się, że nie jest to uderzenie frontowe, idące ze wschodu na zachód, lecz akcja klinowa od północy na południe. Celem jej jest opanowanie ważnego węzła kolejowego Wielkie Łuki. W ciągu 3-ch dni rozbito 4 niemieckie dywizje piechoty i jedną pancerną. Przerwano linię kolejową Moskwa — Ryga na półn.-zach. od Welkich Łuków oraz linię kolejową Rżew — Wiaźma. Na odcinkach tych odrzucono Niemców o 30 do 40 km. W ostatniej chwili z dnia 1.XII komunikują, że między Rżewem a Wielkimi Łukami rezerwy rosyjskie przedarły się głęboko na tyły pozycji niemieckich. Wielkie Łuki są otoczone, Rżew całkowicie odcięty, a armia sowiecka zbliża się do ważnego węzła kolejowego Newel na poł.-zach. od Wielkich Łuków (około 100 klm. od granicy łotewskiej).

Na obu frontach akcji ofensywnych Rosjan Niemcy ponoszą olbrzymie straty. I tak Moskwa donosi, że w rejonie Stalingradu od początku ofensywy rosyjskiej wzięto do niewoli 66.000 Niemców. Na środkowym i południowym frontach w tych akcjach Niemcy stracili w zabitych przeszło 200.000 ludzi. Przedwcześnie byłoby już twierdzić, że armia niemiecka na wschodzie znajduje się w przededniu klęski. Sytuacja jej jednak jest ciężka. Uderzenia Rosjan mają charakter tym razem akcji strategicznych, groźnych już w swym założeniu. Wynik tych akcji będzie zależny od sił, do akcji użytych. Niemcy są w trudnej sytuacji, jeśli chodzi o możliwości przegrupowywania swych rezerw. Są rozproszeni i zdani niemal na instynkt samozachowawczy. Ryzykują wiele, nie wycofując swych wojsk z odcinków zagrożonych. A akcja Rosjan nie jest jeszcze całkowicie sprecyzowana. Wydaje się, że mają jeszcze w zanadrzu trzecią ofensywę, która pójdzie od Woroneża. A tymczasem Niemcy mają do zanotowania pierwsze ofiary śmierci żołnierzy na froncie z dopiero co rozpoczynającego się mrozu. Kto wie, jakie jeszcze zmiany linii frontu nastąpią w miesiącu grudnu. Narazie mamy tylko zapowiedź, że zmiany takie będą i to nie

w myśl życzeń głównodowodzącego armią niemiecką na wschodzie samego kaprala Adolfa Hitlera.

Front Morza Śródziemnego. Na odcinku Bizerta — Tunis — Gabes wojska osi skoncentrowały około 24.000 ludzi. Niemcy przewieźli tu z Sycylii swoje doborowe oddziały szturmowe. I armia angielska, wspomagana czołgami amerykańskimi, wdziera się klinami we front osi. Alianci zdobyli tu miejsc. Dżeideda, przerywając komunikację między Bizertą a Tunisem. VIII armia angielska przygotowuje się do ataku na El Agheillę, który ma nastąpić lada moment. Wzdłuż całego Morza Śródziemnego lotnictwo alianckie prowadzi olbrzymią działalność powietrzną. Bizerta, Tunis, Tripolis i lotniska na Sycylii są celami nalotów aliantów. Oś ma tu b. ciężkie zadanie. Musi ona osłaniać własne konwoje, atakować bazy sprzymierzonych oraz prowadzić obronę baz własnych. Walki na terenie Tunisu oraz na zachodniej granicy Cyrenaiki rozgorzeją lada dzień, ich ostateczny finał rozegra się prawdopodobnie na terenie Trypolitanii. Rezultatem ich ma być oczyszczenie Afryki z wojsk osi. Tymczasem wszystkie kolonie francuskie, a przede wszystkim Dakar, przeszły na stronę aliantów.

Front Dalekiego Wschodu. Zacięte walki toczą się nadal na Nowej Gwinei o miejsc. Buna. Japończycy otrzymali posiłki i bronią się rozpaczliwie. Pozatem działalność lotnicza. Na morzach i oceanach narazie spokój.

Na arenie międzynarodowej.

SPRAWIEDLIWA POLITYKA PAŃSTWOWA W ANGLII

W polityce podatkowej Anglii wyraźnie zaznacza się dążenie do zmniejszania różnic w rozdziale dochodu społecznego. Jak wskazują statystyki wymiaru podatku dochodowego, osiągnięto w tym kierunku znaczne rezultaty. Tak więc w r. 1938—39 dochód brutto 100.000 Ł opodatkowano w 67%, w roku 1941—42 w 94%, dochód 10.000 Ł rocznie był opodatkowany w 42%, obecnie w 69%, przy dochodzie brutto 2.000 Ł podatek wynosił 18%, obecnie zaś 39%. Suma dochodu netto w miarę wzrostu dochodu brutto podnosi się z 1224 Ł (przy 2.000 Ł dochodu brutto) do 5905 Ł (przy 100.000 Ł dochodu brutto). Ciężar wojny spada więc poważnie również na barki klas posiadających, co oczywiście odpowiada sprawiedliwości społecznej.

PRZEOBRAŻENIE GOSPODARCZE JAPONII

Koncerny Mitsui i Mitsuhisti postanowiły sprzedać współpracownikom i przedsiębiorstwom zaprzyjaźnionym 25% swych akcyj, dotąd w stu procentach pozostających w posiadaniu obu rodzin. Jest to zdarzenie rewolucyjne, gdy zważyć, że oba koncerny reprezentują zwyż 1/2 przemysłu japońskiego i sprawują polityczną dyktaturę gospodarczą kraju. Oficjalnie jako przyczynę tej decyzji podaje się ogrom nowych zadań, związanych ze zdobyczami na południu. Przewidywać można, że jest to objaw trudności, na jakie napotyka przemysł japoński na skutek wojny, albo też objaw zwycięstwa ugrupowań społecznie radykalnych, zdawna przeciwstawiających się tradycyjnej dyktaturze gospodarczej paru rodzin.

OFIARY

Kwitujemy z podziękowaniem (w złotych):

Dąb 100, Skrzydła 50, Kopytko 50, Jastrząb 50, Brylant 30, Krysia 20, Felek 10, Kozioł 20.

Resztę ofiar pokwitujemy w następnym numerze.